

Tajemnice rozwiązane?

Wylatowa

12 października 2007

Nagminne od 2000 roku w Wylatowie pojawiają się piktogramy i kręgi w zbożu. Mimo tylu lat intensywnych badań nie ma osiągnięć pozwalających wyjaśnić przyczyny powstawania tego zjawiska. Póki co, na tych wydarzeniach więcej skorzystała komercja aniżeli nauka. Przybywało amatorów, mistrzowsko i potajemnie tworzących prywatne dzieła sztuki niszcząc zboża rolnikom. Dlaczego mamy marne osiągnięcia?

Ludzie, którzy przez wiele lat koczowali na wylatowskich polach, by dopaść tajemniczego sprawcę tworzącego kręgi i piktogramy w polu przemilczali (ukrywali?) lub nie wiedzieli o najważniejszej sprawie, że pole pana Filipczaka jest zasolone. Dziwi mnie fakt, że większość z tych osób to byli studenci i nie obce im są prawa fizyki, tym bardziej, gdy do badań włączył się prof Szymański, któremu udało się dowieść niezwykłości tego miejsca. Pan Filipczak nie ukrywał, że w gruntach wylatowskich pól znajdują się złoża soli.

Dlaczego o tym fakcie żadne media nie donosiły? Czy chodziło o prawdziwe badania, czy też, bardziej o sensację i promocję? Pan Filipczak nie kłamał, bo oto w internecie na temat soli można znaleźć dużo publikacji, „w Polsce duże złoża permskie (cechsztyńskie) występują w środkowej i północno-zachodniej części kraju (m.in. Inowrocław, Wapno, Kłodawa)”.

DALEJ CZYTAMY W INTERNECIE...

„Sól chemiczna jest wynikiem chemicznego działania jakiegoś kwasu na zasadę – dlatego w skład cząsteczki każdej soli wchodzi zawsze jakiś metal oraz wspomniana reszta kwasowa. W stanie suchym owe składniki kwasów, zasad i soli są ze sobą ściśle powiązane. Nie wykazują przy tym przewagi żadnego ładunku elektrycznego pozostają, więc elektrycznie obojętne.

Z chwilą jednak zanurzenia w wodzie któregoś z tych ciał, z jego cząstkami zaczyna się dziać coś niezwykłego. Następuje natychmiastowy ich rozkład na poszczególne składniki, przy czym składniki te przestają być obojętne elektrycznie, wykazując wyraźną przewagę ładunków elektrycznych odmiennych znaków.... Otóż taki rozkład zanurzonych w wodzie cząstek kwasów, zasad i soli naukowcy nazywają dysocjacją elektrolityczną. Produktom zaś tego rozkładu w postaci atomów i grup atomów wykazujących ładunki różnych znaków dano nazwę jonów. Mamy, więc tu do czynienia z jonami dodatnimi (wodór i metale) i ujemnymi (reszty kwasowe i grupy wodorotlenowe). Sam zaś wodny roztwór kwasów, zasad czy soli nosi nazwę elektrolitu”.

TAJEMNICZA PRZYGODA POD NAMIOTEM

30 czerwca 2006r., objechałam bazę. Obserwatorzy trwali na stanowiskach. Zapytałam mieszkańca, czy są już jakieś znaki zapowiadające powstawanie piktogramów.

– Badacze już są, ale jeszcze nic nie widzieli, my też nic nie widzieliśmy. Jest spokój i turystów też jest mało po tym co nadał TVN w „Nie do wiary”.

Ale nie wszystkich odstraszył program o Wylatowie. Pan Irek jak wielu innych obserwatorów był z żoną i dzieckiem. Jego zdaniem, to miał być tylko tak spędzony urlop. Zamiast tego już pierwszej nocy doznał szoku po tym, co doświadczył.

– Wszystko – opowiada Irek – zaczęło się około 01:00 w nocy z 30 czerwca na 1 lipca, był też ze mną kolega. Na niebie od strony domu Filipczaka zobaczyłem kulę. Ona uniosła się a potem od niej wytryskiwały takie dziwne ogniki, my to nagrywaliśmy kamerą.

Nad ranem przed trzecią godziną udałem się do namiotu na spoczynek. Po dziesięciu minutach widzę, że wokół naszego namiotu jest mgła a dookoła robiło się jakoś tak dziwnie. Wychyliłem się jeszcze za namiot i wystraszyłem się, nie

wiedziałem, co mam robić. Nie mogłem się utrzymać na nogach, bo mi omdlały. Nigdy nie przeżyłem czegoś takiego. Wpadłem w panikę i wołałem o ratunek. Wyczołgałem się z tego miejsca na polną drogę. Tam odzyskałem siłę w nogach uciekłem po pomoc do bazy. Jeszcze się oglądałem w kierunku namiotu. Ta mgła miała wyraźnie kształt kulisty a w jej środku było widać jaśniejsze spiralne elementy a tak ogólnie była biało- przezroczysta i wyraźnie odbijała się od otoczenia.

– Byłam cały czas w namiocie – opowiada Jola – a mimo to miałam takie przeczucie, że coś się stanie. Mąż wrócił do namiotu, chwilę w nim pobył a za chwilę zaczął z niego się wychylać. Nagle przestraszony zaczął krzyczeć: „bierz kamerę, dziecko i uciekaj! Ratunku!”. Ale ja uciekłam do auta. Wyszłam dopiero, gdy przyszli ludzie z bazy.

Po wysłuchaniu relacji pana Irka i Joli udaliśmy się do miejsca zdarzenia. Ich namiot stał między hałdą kompostu, studnią głębinową pełną wody, a tablicą energetyczną z gniazdami na siłę i na 230V. Gniazdo siły nie było zabezpieczone przed warunkami pogodowymi. To urządzenie było czynne – z prądu w każdej chwili można było skorzystać. Łatwy dostęp do niego miały również dzieci. Nocą, gdy woda zaczęła parować mogło dojść do zawilgocenia urządzenia a dalej przebicia. Uwolniona energia weszła w reakcję z otoczeniem i kwasami kompostowymi, zadziałała jak pole elektryczne nie dość silne by rozświecić się lub wytworzyć łuk elektryczny, ale na tyle silne by obezwładnić człowieka.

CZY TE CZYNNIKI MOGŁY BYĆ SPRAWCAMI ZJAWISKA?

Zdaniem fizyków jest to możliwe, zdaniem obserwatorów zjawisko to nie było zależne od tych czynników, czego dowodzą podwyższone promieniowanie wykazane licznikiem Geigera i wykresy z anomalią magnetyczną zebrane przez prof. Szymańskiego. Te zmiany ustąpiły kilka minut po trzeciej nad ranem (zaraz po zjawisku). Potem wszystko wróciło do normy.

W przypadku Wylatowa zmarnowana została taka szansa, gdyż nawet kamery nikt nie włączył, żeby zarejestrować proces z tej nocy i by mieć pewność, z czym tak naprawdę to małżeństwo miało do czynienia. Bezwład ciała następuje, gdy porażeni jesteśmy siłą elektryczną. Następuje również w wyniku szoku wywołanego lękiem przed zagrożeniem życia.

Przypadek pana Irka i Joli uświadomił mi, że nienaturalny wysyp kręgów na polu pana Filipczaka może być spowodowany nieprawidłowym usytuowaniem wyposażenia tj, studni, urządzenia elektrycznego i dodatkowo blisko nich znajdującej się hałdy kompostu.

Moje spostrzeżenia dotknęły zwolenników UFO i kosmitów, więc postanowiłam rozwiać wątpliwości w sprawie tajemnicy Wylatowa. Cytat z postu:

„Jeżeli skrzynka elektryczna na polu potrafi tworzyć wzory... geometryczne to ja wysiadam na najbliższym przystanku. Nie dajmy się zwariować Panie i Panowie...
~nikt 2007-08-11 12:56”

Pole pana Filipczaka jest nieustannie mokre. W tych okolicznościach należy badać to szczególne miejsce w każdych porach roku. Dowiedziałam się również z internetu, że takie badania się wykonuje.

„Badaniami objęto gleby, objęte wpływem soli, zlokalizowane w różnych regionach naszego kraju (Inowrocław – Mątwy, Zgłowiączka, Pyzdry, Busko Zdrój, Bojszowy). Podstawowym czynnikiem kształtującym ich chemizm był stały dopływ wód zawierających sole łatwo rozpuszczalne pochodzenia naturalnego lub antropogenicznego. Istotny wpływ na poziom i rodzaj zasolenia miały także właściwości samych gleb, głównie uziarnienie oraz zawartość materii organicznej. Przewodność elektryczna gleb oznaczona w ekstrakcie nasyconym wykazywała bardzo duże zróżnicowanie, a w składzie chemicznym generalnie dominował NaCl.”

Jednak nie tylko w Wylatowie występują złoza soli, a mimo to nie powstają tam, tak nagminnie kręgi w zbożu. Gdzie więc leży przyczyna?

Otóż w 2000 roku pan Filipczak zainstalował w polu obok studni urządzenie elektryczne, gdyż miał taką potrzebę. I właśnie dziwnym zbiegiem okoliczności od tego roku Wylatowo stało się w centrum uwagi. Ale to nie wszystko – w tym samym czasie wzrastała aktywność Słońca a w 2002 r. nastąpił wybuch słoneczny, temperatura latem była wyższa a i zimy były łagodniejsze. Ten fakt miał istotne znaczenie dla większości pól w kraju i za granicą, gdzie nagminnie rejestrowano piękne wzory w zbożach zwane piktogramami. Z każdym następnym rokiem ilość piktogramów malała. W okresie aktywności słonecznej wzrosły też doniesienia o zjawiskach paranormalnych i anomalnych. Obecnie odnotowuje się spadek tych doniesień.

CYKL AKTYWNOŚCI SŁONECZNEJ

Co na temat aktywności słonecznej pisze Uniwersytet we Wrocławiu (helio.astro.uni.wroc.pl/helio_sundescrip.html): „W literaturze naukowej i popularnonaukowej z reguły znajdujemy informację, iż cykl aktywności słonecznej trwa średnio 11.2 roku. Ten okres wyznaczony jest na podstawie obserwacji zmian ilości zjawisk aktywnych na Słońcu. W ciągu 11 lat dynamo słoneczne nie tylko zmienia ilość pól magnetycznych docierających do powierzchni Słońca ale także odwraca biegunowość globalnego pola magnetycznego Słońca. Natomiast pełen cykl aktywności dynama słonecznego, w ciągu którego globalne pole magnetyczne Słońca wraca do pierwotnego rozkładu biegunowości, trwa 22 lata.

Dynamo słoneczne działa cyklicznie, ale jest to cykl o zmiennej długości. Niekiedy obserwuje się znaczne zaburzenia długości trwania cyklu, sięgające nawet kilku lat. Szczegółowe analizy zmian aktywności słonecznej wskazują, że cykl 11-letni jest tylko jedną z wielu okresowości występujących w pracy dynama słonecznego. Zdarzają się również okresy, gdy działanie

dynama ulega znacznemu osłabieniu lub, być może, niemal całkowitemu zanikowi. Po raz ostatni nastąpiło to na przełomie XVI i XVII wieku, podczas tak zwanego „minimum Maundera”, gdy w Europie nastąpiła tak zwana mała epoka lodowcowa. W ciągu każdego cyklu aktywności globalne pole magnetyczne Słońca dwukrotnie zmienia swoją biegunowość i dwukrotnie obserwowany jest najpierw stopniowy wzrost jego aktywności (trwający 3-4 lata) aż do osiągnięcia maksimum, a następnie stopniowy spadek wielkości i liczebności wszystkich przejawów aktywności słonecznej (trwający zwykle 6-7 lat).”

Aktywność słoneczna jest najważniejszym źródłem całego zamieszania w okół kręgów i piktogramów. Tymczasem nadal pole pana Filipczaka sypie niespodziankami, aż do 2005 r.

Prawdziwi badacze czy też tropiciele tajemnicy Wylatowa na tę sprawę powinni spojrzeć już innym okiem. Mam cichą nadzieję, że się nie mylę a jeżeli moje spostrzeżenia są słuszne to do ponownych wydarzeń może dojść podczas kolejnego cyklu aktywności słonecznej.

Autor: Alicja Ziętek

Materiał nadesłany do „Wolnych Mediów”